

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 2-go października 1924 r.

Nr. 26

Legenda dla dzieci.

Posłuchajcie mię ukochane dzieci!
Kiedy Pan Jezus miał już roczek trzec
Było to jak dziś o jesiennej porze,
Opiekun Józef, ścinał drzewo w borze,
Matuchna pra a keszuliny w rzece,
Sam został w domu, na boskiej opiece
Jezusek mały. Z nieba wysokiego,
Aniołki Boże, zlecieli do Niego.
Takie ich mnóstwo, zapełniło izbę,
Koło Jezuska, zrobili aż ciżbę.
I tak poczęły Jezuska małego
Prosić: Wróc z nami do Ojca swojego,
Boże nasz drogi! Tuś w nędzy, ubogi,
Tu Cię czekają, męczarnie, krzyż srogi!
Na to im rzecze Dzieciąteczko Boże:
„Kiedy na krzyżu życie swe położę,
Aby odkupić ludzki rodzaj cały.
Dopiero wrócę do niebieskiej chwały,
Wy aniołkowie, także zostanieie,
Rozleciecie się po całuskim świecie,
Do miast, pałaców i ubogich chattek,
Do wszystkich dzieci, do sierot bez matek,
Będziecie dzieci strzegły, nauczyły,
Żeby się wszystkie do nieba dostały“,
Od tego czasu, czy mała czy duża,
Każda dziecina ma aniołka stróża...

O trzech siostrach.

Pewien czarnoksiężnik przyjechał do jednej pani,
co miała trzy córki.

I oświadczył się o jedną z nich i ożenił, zawiózł ją do swego domu.

A miał kota u siebie i mówi do niej, żeby kotowi temu nie dała jeść, bo on ją zabije.

A sam czarnoksiężnik jeździł po świecie i miał taką kartę, że jak na nią spojrział, to widział, co się w domu dzieje.

Jak ona je obiad, wychodzi kot i miauczy, a ona ulitowała się i dała mu jeść, a czarnoksiężnik spojrział na kartę i widział to, więc przyszedł do domu i zabił swą żonę.

W roku pojechał po drugą siostrę; powiedział, że mu tamta umarła i udawał żałobę.

I bierze drugą siostrę za żonę.

Przywozi ją do domu i tak samo każe się z kotem obchodzić; lecz i ta druga ulitowała się i dała kotowi jeść.

Więc czarnoksiężnik też ją zabił, jak siostrę.

Potem po roku, pojechał po trzecią siostrę i prosi o jej rękę, bo mu i ta druga biedaczka umarła.

Matka mu i tą najmłodszą oddała; a on tak samo jej przykazał, jak i tamtym dwom poprzednim.

I pojechał.

Więc ona, siadając do obiadu, patrzy, że kot do niej przyszedł i miauczy i wspina się i gryzie ją, ale ona nic mu nie dała, tylko wzięła i zabiła go.

On w kartę zajrzał i mówi:

— Dobrze, żeby aby jedna usłuchała, wierną mam żonę, że kotowi jeść nie dała.

I nie przyjechał do domu wcale, ale latał po świecie.

A ona po zabiciu kota, ciekawa była, wzięła klucze i poszła obejrzeć inne pokoje.

A do tych pokoi on zabronił zaglądać swej żonie.

Gdy weszła do tych pokoi, zobaczyła tam różne rzeczy;

Ciała siostr zabitych i wiele innych pozabijanych.

A innych znów, w ciężkiej niewoli.

Jedną szafę otworzyła, patrzy, a w niej były różne maści i lekarstwa. Jak ona temi maściami posmarowała ciała swych siostr zabitych, to one ożyły.

One jej opowiadały, że ich najmłodsza siostra postąpiła inaczej i w tak cudowny sposób ich uwniła.

Młodsza siostra zaś jeszcze powypuszczała tych więźniów, którzy byli u czarnoksiężnika w tak ciężkiej niewoli.

Kazała im dać pieniądze i żywność na drogę; oni podziękowali jej za zbawienie i poszli.

A sama wyszukała sobie, co jej było tylko potrzebne i wyjechała ze swemi siostrami do swej matki.

Zły sąsiad.

Dwaj kumotrowie, Maciej i Bartosz, mieszkali w jednej wsi i bardzo się kochali; ale Bartosz przy ciężkiem staraniu, tak był podupadł, że już czego jeść nie miał.

Oprócz mizernej chałupki nic nie posiadał i dzieci swych ani wyżywić ani przyodziać nie mógł. W takiej niedoli radził się Macieja coby miał czynić.

Ha! cożybyście czynili! — rzekł Maciej — niż takie biedne życie macie prowadzić, lepiej zrobicie, jak się powiesicie.

Na to odpowiedział Bartosz:

— Już ja bym to dawno zrobił, ale ani tyle nie mam, żebyem sobie mógł powróz kupić, a nie chciałbym się na pożyczanym wieszać.

No! to ja wam dam na powrót — odpowiedział Maciej — dał mu dziewięć groszy.

Bartoszowi smutno się zrobiło, milczał jednak przed żoną i poszedł na jarmark do poblizkiego miasteczka.

Tam kupił sobie za sześć groszy powróż, a za trzy grosze bułkę i szedł z powrotem.

Przyszedłszy w las pomyślał sobie: Żeby do domu powrócić, zrobiłbym dzieciom tą bułką uciechę, lecz cóż z tego, za chwilę znów by jeść wołały, a ja nie mam im co dać! Lepiej kiedy ja tak uczynię jak mi kumotr radził.

Tak myśląc, obrał sobie sosnę, na której chciał zakończyć swoje biedne życie. Gdy już miał powróż na kark zadzierzgnąć, przyszedł djabeł w postaci myśliwca i rzekł: — A ty co tu chcesz?

Bartosz przeląkł się i wyznał szczerze, że kumotr Maciej radził to uczynić.

Myśliwiec kazał mu zejść z powroza na dół i wybiwszy mu nim dobrze skórę, kazał iść do domu.

Bartosz szedł i oglądając się, widział, że myśliwiec za nim nie idzie, przeto znów się chciał wieszać.

Ale, nie wiedząc, jak znalazł się myśliwiec przy nim i dawszy mu jeszcze raz po skórę, napomniął go, aby głupstwa tego zaniechał.

Gdy już Bartosz na brzeg lasu wychodził, brała go pokusa tam się jeszcze powiesić, ale znów myśliwiec przeszkodził.

Szedł tedy na pola i wlaź na gruszkę kumotrową umyśliwszy już koniecznie ra niej się obwiesić; ale gdy spojrzął na dół, a tu w gruszcze dziura wypruchniała, a w niej więcej jak miarka pieniędzy. Odurzony ich widokiem, spojrzął na stronę, a tu kilka fur jedzie i przy nich ów myśliwiec, który mu w lesie przeszkadzał.

Przeląkł go się więc okrutnie i jak mógł najprędzej do domu uciekał, zostawiwszy na gruszcze sznurek.

Przyszedłszy do domu, opowiedział żonie całą swoją przygodę.

Na to rzekła ona:

— Pojdźmy zobaczyć, a wybierzemi z gruszki pieniądze; może już ten nie żyje, co je tam schował.

Gdy pieniądze w domu mieli, rzekła jego żona: Trzebaby też kumoterka zaprosić.

Mąż zgodził się na to, że żona, nakupiwszy mąki, mięsa i dobrych trunków, sprawiła sutą wieczerzę.

Kumotr Maciej zaproszony, myślał sobie: Skąd się też tu taka zamożność znalazła? Jeżeli też kumotr Bartosz nie znalazł w gruszcze moich pieniędzy?

Ledwo co od niego wyszedł, udał się spiesźnie do gruszki.

Miesiąc pięknie świecił

Maciek ujrzawszy próżną dziurę, zdrętwiał.

Zegar zamkowy bił właśnie godzinę dwunastą; widzi na gruszcze powróż, na którym się miał Bartosz obwiesić, w rozpacz zaciąga go sobie na szyję; myśliwiec zbliżył się, pociągnął go za nogi i tak życie zakończył zły kumotr.

Na Anioł Pański.

Pewnego wieczora o słońca zachodzie,
Skończywszy codziennych swych zadania,
Bawili się chłopcy wesoło w ogrodzie,
A były tam płasy, gonitwy, biegania.
Za wioską, za dworem, przez drogę, manowiec
Wracali do chatki strudzeni oracze,
I mały pastuszek gnał stadko swych owiec,
I brzmiały radośnie ich piosnki wieśniacze;
Chłopczyki, dla których jest szczęściem zabawa,
Nie słyszą tych śpiewów, co płyną z gór echem,
Więc sobie igrają, a krzyki a wrzawa

Splata się co chwila, z wesołym ich śmiechem,
W tem zdala, gdy w mrokach utął się dzwonek.
Gdy słońce wśród cieni wieczornych zagasło,
Na wieży kościoła zadźwięczał wraz dzwonek
I srebrnym swym głosem do modłów dał hasło.
Bawią się wciąż chłopcy rozkosznie, wesoło,
Igrając ze sobą w szalonej pogoni,
I tylko Leonek schyliwszy swe czoło,
Pobożnie znak krzyża położył na skroni.
„Czemu się odłączasz od naszej gromadki,
Wszak jeszcze w najlepsze trwa rażna gonitwa?
Co ciebie wstrzymuje? spytają go dziatki,
A chłopiec im wtedy odpowie: .. Modlitwa!
Ileż ten dzwonek, czy wieczór, czy rano,
Czyli też w południe godzinie uderza,
Ja korne uginam przed Bogiem kolano
I cicho odmawiam wyrazy pacierza
Na Anioł Pański wezwanie jest z nieba,
Więc gdy ów głos dzwonka z świątyni doleci
Do wiernych sług Bożych pomodlić się trzeba.
By Ojciec niebieski ukochał swe dzieci.“
Tak mówił Leonek a w gronie chłopczyków
Zamilkły gwary zabaw, ustały gonitwy,
I zamiast szalonych pustoty wykrzyków
Podniósł się do koła szept cichej modlitwy.

Sierotka.

Mamo, mamo, przemów słowo,
To ja sama, córka twoja!
Kłęcząc płacząc nad głową:
O przebudź się mamo moja!

Mamo! ty masz zimne ręce,
Tak ak z lodu — o dla Boga!
Nie leż dłużej w tej trumience,
Otwórz oczy mamo droga!

Tys zasnęła już na wieki —
Mówią ludzie — o! nie wierzę;
Otwórz, mamo, twe powieki,
Przecie ty mnie kochasz szczerze?

Powstań, powstań z tego łóżka,
Co już grobem się wydaje.
Przyśnij mnie do serduszka;
Ach, bo mi się serce kraje.

O! ty milczysz! mamo złota,
Pozostawić chcesz mnie samą?
Biednaż, biednaż ja sierota,
Roziłączona mam być z mamą!

Byłam zawsze tuż przy tobie,
Więc mnie także weź do siebie,
Z tobą razem tu i w grobie,
Czyż bezemnie chcesz być w niebie?

Ty tak dobra, mamo droga,
Patrz! załamana jestem łzami;
Ty uprosisz za mną Boga,
Bóg nas złączy z aniołkami.